

Sygn. akt I A Ca 964/13

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 29 listopada 2013 r.

Sąd Apelacyjny w Warszawie I Wydział Cywilny w składzie:

Przewodniczący: SSA Robert Obrębski

Sędziowie: SA Jacek Sadowski

SO(del.) Tomasz Wojciechowski (spr.)

Protokolant: ref. staż. Katarzyna Wielgosz

po rozpoznaniu w dniu 29 listopada 2013 r. w Warszawie

na rozprawie sprawy z powództwa M. P.

przeciwko C. Ł.

o ochronę dóbr osobistych

na skutek apelacji pozwanego

od wyroku Sądu Okręgowego w Warszawie

z dnia 3 kwietnia 2013 r.

sygn. akt XXIV C 83/12

1. zmienia zaskarżony wyrok :

a) w punkcie pierwszym w części w ten sposób, że słowa „nie polegają na prawdzie” zastępuje słowami „nie znajdowały dostatecznego uzasadnienia w zgromadzonym przeze mnie materiale” zaś słowa „dobra osobiste, w szczególności dobre imię oraz cześć” zastępuje słowami „dobre imię” oraz oddala powództwo w pozostałym zakresie;

b) w punkcie drugim w ten sposób, że oddala powództwo o zadośćuczynienie w kwocie 10000 (dziesięć tysięcy) złotych;

c) w punkcie czwartym w ten sposób, że znosi wzajemnie pomiędzy stronami koszty procesu;

2. oddala apelację w pozostałym zakresie;

3. znosi wzajemnie pomiędzy stronami koszty postępowania apelacyjnego.

I A Ca 964/13

UZASADNIENIE

Pozwem z dnia 6 grudnia 2011 roku, sprecyzowanym na rozprawie w dniu 20 marca 2013 roku, M. P. wniósł o nakazanie pozwanemu C. Ł., aby opublikował oświadczenie o oznaczonej treści, z którego wynikałoby, że informacje podane w artykule prasowym „(...)” zamieszczonym dnia 18 grudnia 2010 r. w tygodniku(...), a także dnia 22 grudnia

2010 r. na portalu internetowym czasopisma (...), nie polegają na prawdzie. Jednocześnie pozwany miał w tym oświadczeniu przeprosić i wyrazić ubolewanie z powodu pomówienia powoda i naruszenia jego dóbr osobistych, w szczególności dobrego imienia oraz czci. Powód wniósł ponadto o zasądzenie od pozwanego na jego rzecz zadośćuczynienia w wysokości 100.000,- zł oraz kosztów procesu.

Pozwany C. Ł. wniósł o oddalenie powództwa i zasądzenie kosztów procesu.

Wyrokiem z dnia 3 kwietnia 2013 roku, wydanym w sprawie XXIV C 83/12, Sąd Okręgowy w Warszawie nakazał C. Ł., aby w terminie 14 dni od uprawomocnienia się wyroku opublikował oświadczenie następującej treści: „Oświadczam, że informacje podane w artykule prasowym pt.(...) opublikowanym dnia 18 grudnia 2010 r. w wydaniu tygodnika (...) (2787), a także dnia 22 grudnia 2010 r. na portalu internetowym czasopisma(...) pod adresem(...)

– „Fortuny dorobił się jednak na innym hurcie – związanym z majątkiem Kościoła. I za to go aresztowano.”;

- „Do wrześniowego spotkania z (...) M. P. dobrze się przygotował. Znajomy opowiada, że u pewnych ludzi zostawił paczki z pieniędzmi (na wypadek, gdyby zablokowano mu konta).”;

- „Jak P. wszystko wyprowadził na Cypr.”;

- „Jego współpracownik ocenia, że na interesach z Kościołem M.P. zarobił w ciągu ostatnich 10 lat ok. 90-100 mln złotych.”

nie polegają na prawdzie. Jednocześnie przepraszam i wyrażam ubolewanie z powodu pomówienia Pana M. P., czym naruszyłem jego dobra osobiste, w szczególności dobre imię oraz cześć.” na stronie 20 tygodnika(...) czcionką 16-punktową i na stronie internetowego czasopisma(...) na stronie (...)(...) czcionką 14-punktową na okres jednego tygodnia. Jednocześnie zasądził od C. Ł. na rzecz M. P. kwotę 10.000,- zł tytułem zadośćuczynienia. W pozostałej części powództwo oddalił. Ponadto zasądził od C. Ł. na rzecz M. P. kwotę 1.100,- zł tytułem zwrotu kosztów procesu, a koszty zastępstwa procesowego między stronami wzajemnie zniósł.

Rozstrzygnięcie to zostało oparte na następujących ustaleniach faktycznych i rozważaniach:

W numerze 51 ((...)) tygodnika (...) z dnia 18 grudnia 2010 r. zamieszczony został artykuł pod tytułem (...) autorstwa C. Ł.. Publikacja o tej samej treści pojawiła się również na stronie internetowej pod adresem(...). Przedmiotowy artykuł zawiera następujące stwierdzenia:

- „M. P., rejestrując spółkę sześć lat temu, jako główną działalność wpisał produkcję soków, wód i napojów oraz ich sprzedaż hurtową. Fortuny dorobił się jednak na innym hurcie – związanym z majątkiem Kościoła. I za to go aresztowano”,

- „Do wrześniowego spotkania z (...) M. P. dobrze się przygotował. Znajomy opowiada, że u pewnych ludzi zostawił paczki z pieniędzmi (na wypadek gdyby zablokowano mu konta)”,

- „Jak P. wszystko wyprowadził na Cypr”,

- „Jego współpracownik ocenia, że na interesach z K. M. P. zarobił w ciągu ostatnich 10 lat ok. 90 - 100 mln zł. Majątek ten składa się z kilku nieruchomości i firm, które do dziś są dobrze zabezpieczone przed wierzycielami”.

M. P. był pełnomocnikiem różnych kościelnych osób prawnych w procesie odzyskiwania majątku kościelnego, utraconego przez K. w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Reprezentował parafie w procesie zwrotu mienia, o którym decydowała specjalnie w tym celu powołania Komisja Majątkowa utworzona przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Powód wyszukiwał tzw. mienie zastępcze, legitymował się pełnomocnictwami udzielonymi przez kościelne osoby prawne i na ich podstawie zlecał czynności geodezyjne, wyceny nieruchomości oraz czynności prawne kancelariom adwokackim. Prowadził oprócz tego działalność biznesową. Założył w K. spółkę (...) S.A., której prezesem zarządu był D. M. (1), ale 100% akcji w spółce należało do powoda. Spółka posiadała Biuro (...). Akcje w tej spółce

w 2008 roku powód sprzedał swojemu synowi, który następnie w 2010 roku odsprzedał je spółce mającej siedzibę na Cyprze.

Informacje na temat takiej działalności powoda zamieszczane były również w innych publikacjach prasowych i internetowych m.in. w Gazecie (...), (...), N., (...) (...) (...)

M. P. został aresztowany przez (...) we wrześniu 2010 r. pod zarzutem oszustwa i wręczenia korzyści majątkowej członkowi Komisji Majątkowej. Toczy się przeciwko niemu postępowanie karne, w którym postawiono zarzut łapownictwa. W sprawie został wniesiony do sądu akt oskarżenia. Od początku pobytu powoda w tej jednostce penitencjarnej, ze względu na charakter sprawy, podejmowane były wobec niego szczególne środki bezpieczeństwa – oddzielna cela, ochrona na spacerach.

O spornej publikacji w (...) (było to wydanie świąteczne) powód dowiedział się w właśnie trakcie pobytu w areszcie śledczym. Publikacja pokazała M. P. jako człowieka, który korzystając z pełnionej funkcji pełnomocnika kościelnych osób prawnych dorobił się majątku w sposób nielegalny. Powód przebywał w areszcie śledczym przez 9 miesięcy.

C. Ł. jest dziennikarzem gazety (...). W 2008 roku zainteresował się tematem Komisji Majątkowej, przeglądał teczkę dokumentów związane z działaniami tej Komisji. Pojawiało się w nich nazwisko powoda jako pełnomocnika kościelnych osób prawnych. Informacje wynikające z tych dokumentów były ogólnikowe i szczątkowe. Motywem pozwanego do napisania spornej publikacji było aresztowanie powoda. Przed publikacją artykułu C. Ł. kontaktował się i zasięgał informacji od innego dziennikarza interesującego się tym tematem – J. B. (1) z (...). Dziennikarz ten był autorem publikacji, która również ukazywała powoda w negatywnym świetle. Po pewnym czasie od opublikowania tego artykułu w gazecie (...) ukazała się publikacja szkalująca świadka. Świadek jest przekonany iż publikację tę zlecił powód w celu jego „zawodowego wykończenia”.

Przed opublikowaniem spornego artykułu pozwany kontaktował się ponadto z byłym współpracownikiem powoda D. M. (1), z którym powód pozostawał w ostrym konflikcie. Przeglądał także rejestry KRS spółek należących do powoda, rozmawiał z innymi współpracownikami powoda, którzy nie chcieli ujawniać swoich nazwisk, jak również z osobami związanymi z kościołem, które nie były chętne do udzielania informacji.

Dokonując analizy materiału dowodowego Sąd Okręgowy doszedł do wniosku, że nie wykazano prawdziwości informacji kwestionowanych przez powoda, a zamieszczonych w spornym artykule w (...) – sformułowań, z których wynikało, że powód dorobił się fortuny na hurcie związanym z majątkiem K., ukrywał u ludzi paczki z pieniędzmi przed aresztowaniem, wyprowadził pieniądze na Cypr, na interesach z Kościołem dorobił się 90-100 milionów złotych. Informacje te należy uznać za nieprawdziwe, nie oparte na przedstawionym materiale dowodowym.

Oceniając dowody przeprowadzone zgodnie z wnioskami pozwanego Sąd pierwszej instancji stwierdził, że obaj przesłuchani świadkowie w sposób bardzo ogólny wypowiadali się na temat działalności, którą prowadził powód, poddając nierzadko w wątpliwość jej uczciwy i rzetelny charakter, jednakże nie potwierdzili w sposób kategoryczny żadnego ze powyższych stwierdzeń zawartych w artykule. Dla przykładu wskazywali, że powód z prowadzonej działalności majątkowej czerpał korzyści materialne, ale żaden z nich nie był w stanie określić jakie konkretnie kwoty z tej działalności powód mógł pozyskać. Dodatkowo obydwaj świadkowie pozostawali w konflikcie z pozwanym – dziennikarz J. B. (1) zarzucał powodowi zlecenie artykułu mającego na celu „jego zawodowe wykończenie”, a między powodem i D. M. (1) konflikt dotyczy oszustwa i zniesławienia.

Sąd Okręgowy dokonał szczegółowej analizy zeznań wymienionych świadków dochodząc do wniosku, że żaden z nich nie określił dokładnie ile powód miał zarobić w związku z prowadzeniem spraw przed Komisją. Jeśli chodzi o zarzucane pozostawienie paczek z pieniędzmi, to jedyna konkretna informacja dotyczyła tego, że według D. M. (1) powód pozostawił mu w niewiadomym celu pieniądze na przechowanie. Zeznania obu świadków nie wskazywały precyzyjnych informacji na wymienione tematy. Podobnie niekonkretne informacje dotyczyły inwestowania przez powoda za granicą, w szczególności na Cyprze.

Odnosząc się do dowodu z przesłuchania pozwanego jako strony Sąd Okręgowy omówił czynności poprzedzające publikację artykułu. Wskazał na działania pozwanego zmierzające do zebrania potrzebnych informacji. Całe śledztwo dziennikarskie doprowadziło do uzyskania jedynie ogólnikowych informacji, np. o tym, że firmy powoda bardzo wzbogaciły się na handlu z kościołem. Pozwany nie wykazał natomiast aby rzeczywiście M. P. „handlował majątkiem kościoła”. W artykule pojawia się jedynie kilka informacji o transakcjach między powodem a kościelnymi osobami prawnymi, ale powód zdecydowanie podkreślał, iż łączyły go z nimi stosowne umowy cywilnoprawne albo działał na podstawie legalnie uzyskanych pełnomocnictw. Również informacja o wysokości uzyskanych rzekomo z takiej działalności dochodów rzędu 90-100 mln złotych została uznana przez pozwanego za wiarygodną mimo, że przekazał mu ją współpracownik powoda, który dochody te określił wyłącznie szacunkowo. Żadnych innych danych odnoszących się do tej sumy pozwany nie uzyskał. Sam pozwany przesłuchiwany w charakterze strony wskazał jedynie, iż powód musiał dorobić się na takim handlu bowiem prowadził dziesiątki takich spraw.

Informację o zostawionych przez powoda paczkach z pieniędzmi pozwany miał otrzymać od D. M. (1). Świadek zeznał co prawda, że powód pozostawił u niego pewną kwotę pieniędzy, ale z zeznań tych nie wynikało, aby związane było to z zatrzymaniem przez (...). W artykule pozwany wskazywał, iż paczki te miały stanowić zabezpieczenie na wypadek aresztowania powoda i pozostawione były u co najmniej kilku osób. Informacje o pozostałych osobach pozwany jedynie słyszał od innych informatorów.

Śródtytuł o „wyprowadzeniu” pieniędzy na Cypr został natomiast, zdaniem pozwanego, nadany przez redaktora, jednak sam pozwany przesłuchiwany w charakterze strony zeznał, iż interesuje się brzmieniem śródtytułów i ma na nie wpływ. Z treści zawartych w spornym artykule wynikało natomiast jednoznacznie, iż to właśnie powód wyprowadził majątek na Cypr. Informacje te nie zostały przez pozwanego w żaden sposób potwierdzone. Powód potwierdził jedynie, iż już 2 lata przed ukazaniem się spornej publikacji odsprzedał swoje akcje synowi.

Reasumując należy zaznaczyć, iż Sąd dał wiarę zeznaniom pozwanego, bowiem przedstawił on w sposób wiarygodny proces uzyskiwania informacji, wskazał iż rozmawiał z J. B. (1) i D. M. (1), a poza tym opierał się głównie na anonimowych źródłach, nie uzyskał konkretnych informacji z teczek Komisji Majątkowej. Nie ma podstaw aby kwestionować opisany przez C. Ł. proces zbierania informacji. Jednakże Sąd przyjął, iż z ich treści nie wynika w żaden sposób aby w trakcie prowadzonego przez ukazaniem się spornej publikacji śledztwa dziennikarskiego pozwany uzyskał rzetelne i wiarygodne informacje potwierdzające zawarte w artykule dane na temat powoda w zakresie kwestionowanym przez M. P.. Informacje te opierają się na bliżej niezidentyfikowanych źródłach osobowych i w przeważającej większości są wysnutymi przez dziennikarza domysłami lub uogólnieniami.

Sąd pierwszej instancji dał w przeważającym zakresie wiarę zeznaniom powoda, który zakwestionował pojawiające się w artykule prasowym informacje stwierdzając, że pozwany nie przedstawił dowodów, które potwierdzałyby wiarygodność swoich zarzutów. Dotyczy to sugerowanej kwoty uzyskanego dochodu i „wyprowadzenia majątku” na Cypr.

Nie dał natomiast wiary powodowi w zakresie, w jakim utrzymywał on, iż sporna publikacja doprowadziła do tego, że poniósł znaczne straty materialne, a kościelne osoby prawne wycofały się z współpracy z nim. Twierdzenia te uznano za nieudowodnione. Nadto publikacji o podobnej treści, dotyczących działalności powoda, pojawiło się wiele w różnych środkach masowego przekazu. Przed ukazaniem się spornej publikacji M. P. został zatrzymany przez (...) i aresztowany na 9 miesięcy. Trudno zatem uznać aby przyczyną zdarzeń podnoszonych przez powoda była właśnie publikacja, której dotyczy niniejsza sprawa. Podobnie rzecz ma się z zarzutami powoda o podjętych wobec niego środkach szczególnego bezpieczeństwa i nadzoru w areszcie śledczym, które związane miały być z pojawieniem się spornego artykułu. Sam powód przesłuchiwany w charakterze strony wskazał, iż takie szczególne środki bezpieczeństwa podejmowane były wobec niego już od samego momentu zatrzymania we wrześniu 2008 roku, a zatem znacznie wcześniej niż chwila publikacji przedmiotowego artykułu w grudniu 2008 roku.

Opierając się na ustalonym stanie faktycznym Sąd Okręgowy stwierdził, że powództwo zasługiwało na częściowe uwzględnienie.

Materialnoprawną podstawą powództwa są przepisy o ochronie dóbr osobistych (art. 23 i 24 k.c.). Legitymacja bierna pozwanego jako autora spornego artykułu nie była kwestionowana.

Sąd pierwszej instancji dokonał wykładni art. 23 k.c. skupiając się na czci jako jednym z dóbr osobistych. Wskazał, że naruszenie czci może nastąpić zarówno przez pomówienie o ujemne postępowanie w życiu osobistym i rodzinnym, jak i przez zarzucenie niewłaściwego postępowania w życiu zawodowym, naruszające dobre imię danej osoby i mogące narazić ją na utratę zaufania potrzebnego do wykonywania zawodu lub innej działalności. Powołując się na poglądy doktryny wyjaśnił, że naruszenie czci może nastąpić zarówno publicznie, jak i prywatnie, w wypowiedzi ustnej lub pisemnej albo przekazanej innym nośnikiem informacji; może nastąpić w wywiadzie, felietonie lub innej publikacji prasowej.

W dalszej kolejności Sąd Okręgowy odniósł się do stanowiska powoda, który twierdził, iż sporny artykuł narusza jego dobra osobiste bowiem przedstawia jego nieprawdziwy oraz krzywdzący obraz. Jednakże w uzasadnieniu pozwu i na dalszym etapie procesu podtrzymując swoje stanowisko wskazywał jedynie na niektóre nieprawdziwe sformułowania zamieszczone w spornej publikacji. Zarzuty powoda dotyczyły mianowicie jedynie podanych w artykule informacji o tym, że dorobił się fortuny 90-100 mln złotych na hurtowym handlu majątkiem kościoła i za to go aresztowano, że wyprowadził pieniądze na Cypr, że przed zatrzymaniem go przez (...) zostawiał u znajomych paczki z pieniędzmi. Tylko te informacje powód określał jako nierzetelne i nie odpowiadające prawdzie.

Zdaniem Sądu Okręgowego w artykule autorstwa pozwanego oraz na stronie internetowej czasopisma (...) pojawiły się określenia i informacje kwestionowane przez powoda. Nie ulega też wątpliwości, iż informacje te naruszały dobra osobiste powoda, w szczególności jego cześć i dobre imię. Informacje opublikowane w czasopiśmie (...) przedstawiały krzywdzący obraz powoda i naraziły go na utratę renomy potrzebnej do wykonywania zawodu prawnika oraz reputacji i zaufania. Publikacji dokonano w czasopiśmie o zasięgu ogólnopolskim, ogólnodostępnym. Mógł zapoznać się z nią każdy czytelnik tego czasopisma. Ponadto sporna publikacja pojawiła się w wydaniu świątecznym, co mogło stanowić dodatkową dolegliwość dla powoda.

Odnosząc się do konstrukcji ochrony dóbr osobistych Sąd Okręgowy powołał się na art. 24 § 1 k.c., z którego wywiódł, że przysługuje ona w razie bezprawnego ich naruszenia, przy czym ciężar wykazania, że zachodziła jedna z okoliczności wyłączających bezprawność spoczywa na sprawcy.

W tym kontekście powołano art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego, z którego wynika, że dziennikarz jest zobowiązany zachować szczególną staranność i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło.

Sąd Okręgowy stanął na stanowisku, iż pozwany nie zachował szczególnej staranności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, nie sprawdził zgodności z prawdą uzyskanych informacji. Opublikowane w (...) doniesienia prasowe okazały się nieprawdziwe i godziły w dobra osobiste powoda, w szczególności w jego cześć i dobre imię.

Proces pracy dziennikarza można podzielić na dwa podstawowe etapy: pierwszy – zbierania informacji i ich weryfikacji oraz drugi – ich wykorzystania. Na etapie zbierania materiałów najistotniejsze znaczenie ma rodzaj i wiarygodność źródła informacji. Dziennikarz nie powinien opierać się na źródle, którego obiektywizm budzi wątpliwości. Ma obowiązek sięgać do wszystkich innych możliwych źródeł, jak również umożliwić osobie, której przygotowujący materiał prasowy ma dotyczyć, ustosunkowanie się do zawartych w nim danych. Jeżeli autor reportażu relacjonuje zaistniałe wydarzenie w sposób niezgodny z rzeczywistym jego przebiegiem, to niezależnie od tego, czy przypisuje uczestnikom tego wydarzenia dodatnie, czy ujemne, ale nieprawdziwe cechy, postępuje nierzetelnie w rozumieniu art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego, tym bardziej gdy pomawia osoby o niewłaściwe postępowanie.

Na etapie wykorzystania materiałów konieczne jest wszechstronne, a nie selektywne przekazanie informacji, niedziałanie pod z góry założoną tezę oraz rozważenie powagi stawianych zarzutów. Uchybienia popełnione na każdym z tych etapów pracy mogą stanowić podstawę zarzutu braku zachowania szczególnej, kwalifikowanej

staranności i rzetelności. Obszar dopuszczalnej krytyki prasowej nie może wykraczać poza granice zgodnego z prawdą relacjonowania faktów.

Pozwany nie był w stanie wykazać, skąd konkretnie otrzymał informacje na temat uzyskania przez powoda korzyści majątkowych ogromnych rozmiarów – majątku rzędu 90-100 milionów złotych i faktu, że kwoty te pochodzą z „hurtowego handlu majątkiem kościoła”. Pozwany zarzucił, że powód zabezpieczył swój majątek lokując paczki z pieniędzmi u osób trzecich na wypadek, gdyby zablokowano mu konto. Z zeznań świadka D. M. (1), będącego jedynym konkretnym informatorem pozwanego wynika, że otrzymał on gotówkę od powoda, lecz nie został wykazany związek z pozostawieniem tej gotówki a zatrzymaniem powoda przez (...). Świadek ten nie udzielił dziennikarzowi żadnych informacji na temat podobnych paczek pozostawionych u jakichkolwiek innych osób. W kwestii „wyprowadzania” w sposób nielegalny zdobytego majątku na Cypr, pozwany sam potwierdził, że nadanie artykułowi śródtytułu „Jak P. wszystko wyprowadził na Cypr” nie było jego intencją, jednakże to on odpowiadał za treść artykułu i miał na nią wpływ. Twierdzenie o wytransferowaniu majątku na Cypr również nie zostało poparte żadnymi dowodami ani wiarygodnymi źródłami informacji.

Powód nie miał możliwości ustosunkowania się do treści artykułu przed jego publikacją, gdyż pozwany przed jego ukazaniem się nie nawiązał z nim żadnego kontaktu.

Sąd Okręgowy stwierdził jednak, że zgodnie z orzecznictwem Sądu Najwyższego dziennikarz nie zawsze będzie ponosił odpowiedzialność za opublikowanie faktów, które okazały się nieprawdzie. Wykazanie przez dziennikarza, że przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych działał w obronie społecznie uzasadnionego interesu oraz wypełnił obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, uchyla bezprawność działania dziennikarza (uchwała siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., III CZP 53/2004, OSNC 2005, nr 7-8, poz. 114).

Rozważyć więc należało czy pozwany dochował szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza czy sprawdził zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości (art. 12 ust. 1 pkt 1 prawa prasowego). Podkreślenie w art. 12 ust. 1 prawa prasowego obowiązku dziennikarza do zachowania "szczególnej staranności i rzetelności" przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych oznacza kwalifikowaną staranność i rzetelność. Nie może to być normalna, zwykła staranność i rzetelność, ale niezwykła (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 października 1987r., II CR 269/87, OSNC 1989/4/66). Pozwany nie zachował tego rodzaju staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych nie sprawdzając zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości. Nie wykazał, aby dokonał weryfikacji otrzymanych od informatorów wiadomości. Nie przedstawił żadnych dokumentów potwierdzających zarzucane powodowi czyny. Oparcie przez powoda spornego artykułu jedynie na wiadomościach uzyskanych od informatorów bez ich głębszej weryfikacji niewątpliwie narusza dziennikarski obowiązek zachowania szczególnej staranności i rzetelności, a zwłaszcza sprawdzenia prawdziwości publikowanych informacji.

Informacje dotyczące wszelkich nieprawidłowości związanych z funkcjonowaniem Komisji Majątkowej utworzonej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji niewątpliwie są istotne z punktu widzenia interesu społecznego. Jednak od obowiązku zachowania przez pozwanego szczególnej staranności i rzetelności dziennikarskiej nie zwalniało to, że motywem publikacji prasowej była ochrona uzasadnionego interesu społecznego związanego z gospodarowaniem majątkiem publicznym. Należy mieć także na uwadze, że w przypadku publikacji istotnych dla społeczeństwa informacji, mimo braku możliwości pełnego zweryfikowania przez dziennikarza ich prawdziwości, powinno to zostać uwzględnione w treści, jak również w odpowiedniej formie materiału prasowego (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 2 grudnia 2010r., I CSK 11/10). Interes społeczny związany z gospodarowaniem mieniem publicznym przy jednoczesnym braku należytej staranności i rzetelności w gromadzeniu materiału prasowego nie wyłącza bezprawności działania pozwanego. Pozwany wskazywał ponadto, że jego publikacja powstała w imię uzasadnionego społecznie interesu. Argument ten wydaje się jednak w tym przypadku podniesiony bezzasadnie. Bezprawnym nie jest w rozumieniu art. 24 k.c. wyłącznie działanie naruszające czyjeś dobro osobiste, jeżeli stanowi wykonanie prawa do krytyki i informacji podjęte w obronie uzasadnionego interesu społecznego, gdy zawiera fakty prawdziwe, a wyrażone stwierdzenie mają oparcie w faktach. Obowiązkiem dziennikarza jest zatem takie

sformułowanie tez w pisany przez niego artykule, aby informacje i oceny w nim zawarte oparte były na prawdziwych i obiektywnie sprawdzalnych okolicznościach. W niniejszym przypadku o takim działaniu pozwanego dziennikarza nie może być mowy, gdyż nie wykazał on w jaki sposób wskazane w artykule okoliczności mogłyby podlegać obiektywnemu sprawdzeniu. Reasumując, działanie w obronie interesu społecznie uzasadnionego mogłoby wyłączać bezprawność działania pozwanego tylko wtedy, gdy jednocześnie zostałaby dochowana należyta staranność przy pisaniu artykułu, przy przyjęciu podwyższonego miernika należytej staranności wynikającego z zawodowego charakteru działalności pozwanego. Działanie w obronie społecznie uzasadnionego interesu, aby wyłączyć bezprawność, o której mowa w art. 24 § 1 k.c., powinno być rzeczowe, obiektywne i podjęte z zachowaniem należytej ostrożności. Obowiązek ten odnosi się do dziennikarza, przy czym normy staranności wyznacza prawo prasowe.

Pozwany nie wykazał wypełnienia obowiązku zachowania szczególnej staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystywaniu materiałów prasowych, a zwłaszcza sprawdzenia zgodności z prawdą uzyskanych wiadomości, przez co nie obalił domniemania bezprawności naruszenia dóbr osobistych powoda. Nie wskazał żadnych konkretnych źródeł pozyskanych informacji, nie uzyskał ich jak sam twierdził z teczek Komisji Majątkowej, nie potwierdzili ich świadkowi, inne źródła osobowe, z których korzystał pozwany były bliżej nie określone. Podkreślenia wymaga fakt, iż w zakresie wskazanych danych uzyskanych od informatorów (J. B. (1) i D. M. (1)) pozwany w żaden sposób nie zweryfikował podanych przez te osoby informacji, mimo iż co do ich wiarygodności mogły pojawić się uzasadnione wątpliwości. Są to osoby mocno skonfliktowane z powodem. Pozwany wiedział, że dziennikarz J. B. (1) podejrzewa powoda o załamanie jego kariery zawodowej, a D. M. (1) był prawomocnie skazany za zniesławienie powoda i pozostaje z nim w sporze finansowym. Pozwany bezkrytycznie powielił przedstawiony przez nich obraz powoda.

Nie można zgodzić się z twierdzeniem pozwanego, że nie doszło do naruszenia dóbr osobistych powoda, gdyż sporny artykuł nie pozwala na ustalenie tożsamości powoda. Sąd Okręgowy ocenił, iż informacje zawarte w spornym artykule, w szczególności określenie funkcji, jaką spełniał powód, dają przeciętnemu czytelnikowi możliwość identyfikacji „mecenasa P.” jako powoda. W dobie Internetu ustalenie tożsamości bohatera artykułu na podstawie zawartych w nim danych nie stwarza większych problemów. Powód zdecydował, aby w treści oświadczenia o przeprosinach pojawiły się jego pełne dane personalne i Sąd pierwszej instancji uwzględnił to żądania nie znajdując podstaw do odmiennej decyzji w tym zakresie.

Za niezasadne Sąd Okręgowy uznał również argumenty pozwanego, iż nie był on autorem niektórych spośród śródtytułów artykułu. Sam pozwany przesłuchiwany w charakterze strony przyznał, iż interesował się treścią takich śródtytułów, miał na nie wpływ i zdecydowanie uważa, iż nawiązywały one w sposób logiczny do treści publikacji, są zgodne z prawdą i z informacjami tam podanymi. Ostatecznie oświadczył, iż jest to w 100% jego publikacja. Nie było zatem podstaw do zwolnienia pozwanego od ponoszenia odpowiedzialności w tym zakresie.

Z tych względów Sąd pierwszej instancji uznał powództwo za uzasadnione jednakże jedynie w tym zakresie, w jakim dotyczyło kwestionowanych przez powoda niektórych nieprawdziwych informacji zamieszczonych w spornej publikacji. Tylko wymienione wcześniej informacje powód określał jako nierzetelne i nie odpowiadające prawdzie i tylko w tym zakresie Sąd uwzględnił powództwo. Nie zachodziły bowiem żadne okoliczności uzasadniające uwzględnienie powództwo w pozostałym zakresie, a mianowicie co do całości artykułu, i nakazanie pozwanemu przeproszenie za wszystkie informacje zawarte w artykule jako nie polegające na prawdzie. W pozostałym zakresie powództwo uznać zatem należy za nieudowodnione.

Odnosząc się do przysługujących osobie, której dobra osobiste zostały zagrożone, roszczeń Sąd Okręgowy ponownie odwołał się do art. 24 § 1 k.c. omawiając wynikające z niego roszczenia.

Uznając, że w wyniku opublikowania w artykule prasowym i na stronie internetowej informacji, godzących w dobre imię powoda, doszło do naruszenia jego dobrego imienia, w celu usunięcia jego skutków, Sąd Okręgowy zobowiązał pozwanego do opublikowania w czasopiśmie (...) oraz na stronie internetowej czasopisma (...) oświadczenia odpowiedniej treści. Uwzględniając powództwo częściowo Sąd uznał, iż treść oświadczenia, która ma usunąć skutki

naruszenia dóbr osobistych powinna odnosić się konkretnie do tych treści, które naruszyły dobra osobiste powoda, a więc tych, które można było uznać za nieprawdziwe.

Co do szczegółów sposobu publikacji oświadczenia powód sprecyzował ostatecznie swoje powództwo żądając, aby przeprosiny umieszczone zostały na stronie internetowej tygodnika (...) przez 1 miesiąc licząc od dnia uprawomocnienia się wyroku czcionką 14 pkt oraz w najbliższym wydaniu papierowym tygodnika (...) po uprawomocnieniu się wyroku czcionką 16 pkt na stronie 3. Z kolei pozwany podniósł, że w przypadku, gdyby sąd uwzględnił powództwo w zakresie publikacji przeprosin wnosi, aby zostały one opublikowane na tej samej stronie co sporny artykuł i tą samą czcionką. Analogiczne stanowisko zajął co do publikacji przeprosin na stronie internetowej. Ponadto sprzeciwiał się, aby publikacja przeprosin utrzymywana była przez 1 miesiąc. Sąd Okręgowy podzielił w tym zakresie stanowisko pozwanego, uznając iż publikacja stosownego oświadczenia o przeprosinach w zakresie warunków takiej publikacji, czasu, miejsca i wymiaru powinna jednoznacznie nawiązywać do okoliczności, w jakich doszło do publikacji naruszającej dobra osobiste uprawnionego. Publikacja oświadczenia zawierającego przeprosiny zgodnie z treścią art. 24 k.c. na nastąpić w celu usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych i cel ten zostanie osiągnięty, gdy oświadczenie to zawierające informacje o naruszeniu dóbr osobistych i przeproszenie dotrze do tego samego kręgu osób, do których świadomości dotarła treść spornej publikacji.

Zasądzając na rzecz powoda zadośćuczynienie, Sąd Okręgowy rozważał w jakiej wysokości może domagać się go powód. W tym względzie odwołano się do art. 448 k.c. Przewidziane tam zadośćuczynienie ma charakter uznaniowy. Jego przyznanie nie jest więc obligatoryjne w każdej sytuacji, gdy zaistnieje krzywda, lecz zależy od uznania i oceny sądu dotyczącej konkretnych okoliczności sprawy. Przy stosowaniu tego przepisu sąd bierze pod uwagę całokształt okoliczności faktycznych, w tym winę sprawcy naruszenia dóbr osobistych i jej stopień oraz rodzaj naruszonego dobra. Nie bez znaczenia dla oceny stopnia winy pozwanego pozostaje okoliczność, iż pozwany nie dokonał naruszenia dóbr osobistych powoda celowo i z premedytacją. Zainteresował się osobą powoda dopiero po jego zatrzymaniu przez (...), co było okolicznością powszechnie znaną i obiektywną. Pozwany przygotowując sporny artykuł kierował się interesem społecznym i chęcią zwrócenia uwagi opinii publicznej na ewentualne nieprawidłowości związane z funkcjonowaniem Komisji Majątkowej utworzonej przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji. Ponadto w środkach masowego przekazu pojawiło się wiele publikacji na temat powoda o podobnej treści, co – jak już wskazano – w całości wpłynęło na dyskomfort psychiczny powoda i jego pozycję w środowisku rodzinnym czy zawodowym. Nie można odnosić następstw tych wyłącznie do przedmiotowej publikacji. Pozwany podejmował ponadto próby wyjaśnienia okoliczności faktycznych, zapoznawał się z zawartością teczek Komisji Majątkowej, analizował dane z KRS, próbował dotrzeć do współpracowników powoda.

Przy ocenie, jaka suma jest, w rozumieniu art. 448 k.c., odpowiednia tytułem zadośćuczynienia za doznaną krzywdę, należy mieć na uwadze rodzaj dobra, które zostało naruszone oraz charakter, stopień nasilenia i czas doznawania przez osobę, której dobro zostało naruszone, ujemnych przeżyć psychicznych spowodowanych naruszeniem. Zadośćuczynienie ma mieć przede wszystkim charakter kompensacyjny, wobec czego jego wysokość nie może stanowić zapłaty symbolicznej, lecz musi przedstawiać ekonomicznie odczuwalną wartość. Jednocześnie wysokość ta nie może być nadmierną w stosunku do doznanej krzywdy.

W tym kontekście Sąd Okręgowy podkreślił, że powód poniósł uszczerbek, który polegał na cierpieniach psychicznych, utracie dobrego imienia. Sąd uznał, iż zasądzona na rzecz powoda tytułem zadośćuczynienia kwota 10.000 zł jest adekwatna do stopnia krzywdy powoda, przedstawia ekonomicznie odczuwalną wartość i jest dotkliwa dla pozwanego. Zasądzenie od pozwanego zadośćuczynienia w wysokości żądanej pozwem byłoby nieadekwatne do okoliczności sprawy.

O kosztach procesu Sąd pierwszej instancji orzekł w myśl art. 100 k.p.c., w stosunku do stopnia wygranej powoda. Powód wygrał proces w części dotyczącej żądania złożenia oświadczenia odpowiedniej treści oraz żądania zadośćuczynienia w części 10%. Poniósł koszty procesu w postaci opłaty stałej od pozwu w wysokości 600 zł i opłaty stosunkowej od pozwu o zadośćuczynienie w kwocie 5.000 zł. Sąd przyznał więc pozwanemu kwotę 1.100 zł tytułem zwrotu kosztów procesu, na którą składały się: kwota 600 zł tytułem opłaty stałej od pozwu o ochronę dóbr osobistych

i kwota 500 zł stanowiąca część opłaty sądowej od uwzględnionego żądania zapłaty zadośćuczynienia. Na zasadzie art. 100 k.p.c. zniesiono wzajemnie między stronami koszty zastępstwa procesowego.

Od tego wyroku apelację złożył pozwany zaskarżając go w części uwzględniającej powództwo oraz rozstrzygającej o kosztach procesu. Zarzucił naruszenie:

- art. 233 § 1 k.p.c. polegające na nieprawidłowej ocenie dowodów prowadzącej do stwierdzenia, po pierwsze że czytelnicy spornego artykułu mogli na podstawie zawartych w nim informacji bez większych problemów poznać tożsamość powoda, po drugie że pozwany jest autorem „leadu” artykułu oraz przyczynił się do publikacji jednego ze śródtytułów, po trzecie że zawarte w artykule informacje wymienione w treści wyroku są nieprawdziwe;

- art. 23 i 24 § 1 k.c. przez ich nieprawidłowe zastosowanie polegające na przyjęciu, iż opublikowanie niezgodnej z prawdą informacji jakoby powód handlował majątkiem Kościoła oraz wartości osiąganych z tego dochodów narusza dobra osobiste powoda;

- art. 24 § 1 k.c. przez jego nieprawidłowe zastosowanie w zakresie określenia formy oświadczenia;

- art. 233 § 1 k.p.c. przez nieprawidłową ocenę dowodów, konkretnie wydruku artykułu, skutkującą wadliwym ustaleniem, że został on opublikowany na stronie internetowej tygodnika (...) pod adresem (...).

W związku z tym wniósł o zmianę zaskarżonego wyroku przez oddalenie powództwa w całości, a także zasądzenie kosztów procesu za obie instancje.

W odpowiedzi na apelację powód wniósł o jej oddalenie i zasądzenie kosztów postępowania przed sądem drugiej instancji.

Sąd Apelacyjny zważył, co następuje:

Apelacja okazała się częściowo uzasadniona, jakkolwiek sformułowane w niej zarzuty w większości nie mogły być uznane za trafne.

Odnosząc się do podniesionych w apelacji zarzutów dotyczących oceny dowodów należy stwierdzić, że Sąd Okręgowy w znacznej części dokonał prawidłowej oceny dostępnego materiału i wywiódł z niego właściwe wnioski dostatecznie je argumentując.

Treść przedmiotowej publikacji nie była objęta sporem.

Istotnie w uzasadnieniu zaskarżonego wyroku znalazło się stwierdzenie, że artykuł w wersji elektronicznej był zamieszczony na stronie (...). Jak jednoznacznie wynika z wydruków dołączonych do pozwu (k.19 i kolejne) pełny adres internetowy tej publikacji obejmuje także dane dalszych podstron. Nie zmienia to jednak istoty rzeczy stanowiąc kwestię o charakterze czysto technicznym. Artykuł bezspornie był dostępny ze strony o podanym adresie. Nadto zauważyć należy, że ustalenie czy artykuł widniał na tej stronie czy był z niej dostępny i wyświetlał się po wybraniu łącznika z odpowiednią podstroną, nie ważyło na treści rozstrzygnięcia. Uprzedzając bowiem dalszą część rozważań należy wskazać, że w pełni uzasadnione jest aby dostęp do oświadczenia zmierzającego do naprawienia krzywdy wyrządzonej naruszeniem dóbr osobistych był łatwiejszy niż do materiału dobra te naruszającego. Z istoty rzeczy więc oświadczenie takie powinno być lepiej wyeksponowane niż sam tylko łącznik do owego materiału. W przeciwnym razie spełnienie przez nie zamierzonej funkcji byłoby wątpliwe. Wynika to ze specyfiki budowy strony internetowej i dostępu do zamieszczonych, względnie powiązanych z nią informacji. Trudno bowiem przyjąć, że wystarczająca byłaby dostępność oświadczenia zmierzającego do usunięcia skutków naruszenia dóbr osobistych dopiero po wyborze jednego z wielu łączników kierujących do poszczególnych podstron, w tym podstrony zawierającej to oświadczenie. Stąd uzasadnione było nakazanie publikacji oświadczenia bezpośrednio na stronie głównej wiadomości krajowych.

Treść poszczególnych fragmentów materiału, do których Sąd pierwszej instancji odniósł się w swym orzeczeniu, także była niesporna. Należy zauważyć, że pozew nie obejmował takiego wyboru cytatów obejmując artykuł jako całość. Sąd Okręgowy żądanie to uznał za usprawiedliwione w części, w pozostałym zakresie oddalając powództwo. W motywach wyroku wskazano, że uzasadnienie pozwu odwoływało się tylko do niektórych elementów publikacji. Rozpoznając apelację pozwanego Sąd drugiej instancji działa oczywiście w granicach zakresu zaskarżenia, a więc może odnosić się jedynie do tych domniemanych naruszeń dóbr osobistych, które wynikają z objętych wyrokiem cytatów z artykułu.

Nie zasługują na uwzględnienie zarzuty apelacji dotyczące autorstwa wstępu do artykułu zwanego „leadem” oraz śródtytułów. W tej kwestii Sąd Apelacyjny miał na uwadze, że jedynym dowodem na rozważany temat było przesłuchanie pozwanego. W trakcie swych zeznań wypowiadał się on dość niejednoznacznie wskazując jednak wprost, iż mógł mieć i miał wpływ na ostateczną treść omawianych elementów. Taki wniosek wynika z całości zeznań pozwanego, niezależnie od tego, że wyizolowane ich fragmenty mogłyby prowadzić do wniosków odmiennych. Istota oceny dowodów polega jednak na podejściu do materiału dowodowego jako całości.

Poza sporem pozostawało, że artykuł jako taki był autorstwa pozwanego. Pozwany nie zarzucał, że elementy, o których mowa pojawiły się w artykule wbrew jego woli, a ponadto pozostają w sprzeczności z treścią opracowanego przez niego materiału, jakkolwiek zwracał uwagę, że występują tutaj pewne niespójności tematyczne między śródtytułami a zawartością kolejnych opatrzonych nimi fragmentów. Ta ostatnia uwaga nie dotyczy jednak jedynego śródtytułu, który został wymieniony w wyroku Sądu pierwszej instancji („Jak P. wszystko wyprowadził na Cypr”), który koresponduje z następującym po nim fragmentem artykułu.

Nadto nie sposób pominąć, że całość została podpisana imieniem i nazwiskiem pozwanego, co nie spotkało się z jego sprzeciwem. W konsekwencji nie sposób zanegować odpowiedzialności pozwanego za cały materiał. Wynika to z faktu, że zarówno wstęp, jak i śródtytuły, w oczywisty sposób odzwierciedlają zawartość publikacji. Całość została opatrzona imieniem i nazwiskiem pozwanego zgodnie z jego wolą. Nadto pozwany co najmniej mógł wywierać wpływ na treść rozważanych elementów. W rezultacie stwierdzenie czy w przypadku tychże elementów pochodzą one wprost od powoda, a więc zostały przez niego stworzone, czy też uzyskały finalną treść przy jego aprobacie, nie miało znaczenia dla ostatecznej treści rozstrzygnięcia.

Podobnie odmówić trzeba zasadności zarzutowi apelanta dotyczącemu ustaleń na temat możliwości ustalenia przez czytelników tożsamości powoda na podstawie danych zawartych w artykule. W publikacji powoda określano jako „M. P.”. Nadto podano szereg informacji dotyczących działalności zawodowej i biznesowej powoda. Wszystkie te elementy powodują, iż dla wielu osób było oczywiste o kogo chodzi. Dla innych z kolei nie stanowiło problemu dokonanie identyfikacji za pomocą Internetu. W tym zakresie podzielić należy w pełni stanowisko Sądu Okręgowego. Faktycznie nie neguje go również skarżący wywodząc jedynie, że cała zawartość Internetu nie jest automatycznie znana jego użytkownikom, a też nie każdy czytelnik gazety z Internetu korzysta. Nadto wskazuje on, że uzyskanie informacji na temat personaliów powoda wymagałoby nieco wysiłku, na który nie każdy z odbiorców się decydował. Z tez tych nie wynika jednak nawet, że sam artykuł i informacje w nim zawarte nie umożliwiały ustalenia, o kim była w nim mowa. Ocena czy i ile wysiłku wymaga dokonanie ustaleń oraz czy ktoś się na to zdecyduje, jest względna, a dla sprawy zasadniczo nieistotna. Nie można również zaprzeczyć, że dla znacznej grupy osób nawet bez dalszych poszukiwań było oczywiste, kto był bohaterem publikacji.

Niezależnie od nietrafności rozważanego zarzutu zauważyć trzeba, że skarżący wiąże z nim zdecydowanie zbyt dalekie skutki wywodząc, iż przy braku możliwości identyfikacji osoby, o której pisano w artykule, nie mogłoby być mowy o naruszeniu dóbr osobistych. Nie można w szczególności skutecznie bronić tezy, że do naruszenia czci nie dojdzie, jeśli osoba, o której dobro osobiste chodzi, nie zostanie wymieniona z nazwiska. Pogląd taki już na pierwszy rzut oka jest fałszywy. Możliwości identyfikacyjne, ale też nie tylko one, mogą rzutować na ocenę intensywności naruszenia. Naruszciciel niewątpliwie ponosi odpowiedzialność w każdym przypadku, kiedy podane przez niego informacje w połączeniu z innymi dostępnymi danymi pozwalają na identyfikację osoby i stwierdzenie, że to jej przypisuje się naganne cechy czy zachowanie. Brak możliwości takiej identyfikacji przez osoby trzecie nie wyłącza zresztą również odpowiedzialności, gdyż także w tym przypadku dochodzi do naruszenia dobra osobistego, przy czym naruszenie

to ma inny wymiar i charakter. Rozwijanie jednak tych zagadnień nie wydaje się celowe, skoro jak wyżej wykazano przeciętny czytelnik na podstawie samego artykułu i ewentualnie innych powszechnie dostępnych źródeł mógł bez problemu ustalić pełne personalia powoda. W świetle żądań pozwu przedmiotem ochrony miała być niewątpliwie część zewnętrzna, czyli dobre imię powoda, w które godzić miały nieprawdziwe tezy artykułu, i takie określenie jest wiążące.

W dalszej kolejności należy stwierdzić, że Sąd Apelacyjny uznał za potrzebne uzupełnienie materiału procesowego sprawy i dopuszczenie dowodu z odpisu aktu oskarżenia skierowanego przeciwko powodowi będącego przedmiotem rozpoznania Sądu Okręgowego w Krakowie w sprawie III K 134/12.

Pozwany wnioskował o przeprowadzenie dowodu z tego dokumentu na okoliczność prawdziwości zawartych w artykule twierdzeń o pozyskaniu przez powoda znacznych kwot z transakcji związanych z majątkiem kościelnych osób prawnych, a także na okoliczność istnienia wierzycieli powoda poszkodowanych jego działalnością (k.224 i 310).

Sąd Apelacyjny podzielił stanowisko wnioskującego w zakresie tezy o braku możliwości przedstawienia tego wniosku na etapie postępowania pierwszoinstancyjnego. Akt oskarżenia został odczytany dopiero po wydaniu wyroku w sprawie niniejszej przez Sąd Okręgowy. Pozwany nie miał wcześniej dostępu do tego dokumentu ani wiedzy o jego treści.

Należy jednak zwrócić uwagę, że akt oskarżenia nie jest dowodem opisanych w nim okoliczności faktycznych. Stanowi on jedynie dowód, iż określonej treści twierdzenia na ten temat sformułował oskarżyciel. Ich zgodność z prawdą będzie podlegać weryfikacji w ramach procesu karnego. W konsekwencji wywodzenie tezy o istnieniu określonego faktu na tej tylko podstawie, że został on opisany w akcie oskarżenia opiera się na błędnym założeniu i wniosek taki nie może być uwzględniony. Celowe natomiast okazało się dopuszczenie dowodu z opisanego dokumentu na okoliczność stawianych powodowi zarzutów.

W konsekwencji Sąd Apelacyjny stwierdził, że w akcie oskarżenia wskazano, iż w jednej z prowadzonych spraw wynagrodzenie powoda zostało określone jako 20% ceny uzyskanej ze sprzedaży nieruchomości. Dwa lata później powód, po uzyskaniu informacji o wadliwej reprezentacji kościelnej osoby prawnej, zrezygnował z wynagrodzenia (k.248v. i 249). W związku z tą samą sprawą postawiono powodowi również zarzuty dotyczące popełnienia oszustwa na kwotę kilkunastu milionów złotych na szkodę dwóch osób fizycznych, co jest objęte innym jeszcze procesem karnym (k.249v.). Łącznie liczbę kościelnych osób prawnych reprezentowanych w różnych postępowaniach przez powoda określono na co najmniej 38 (k.262v.). W jednej ze spraw kwota wskazana przez świadka jako uzyskana cena za nieruchomość wyniosła 330.000 zł, z czego powód przekazał uprawnionemu podmiotowi mniej niż połowę (k.264v.). W innej z kolei prowadzonej sprawie powód mimo żądania uprawnionego przedstawiciela reprezentowanego zakonu odmówił wywiązania się z umowy w zakresie zwrotu nieruchomości, czym wyrządził szkodę w wysokości 539.000 zł (k.267v.). W toku postępowania karnego dokonano zabezpieczenia roszczeń w zakresie kary grzywny oraz obowiązku naprawienia wyrządzonej jednej z kościelnych osób prawnych szkody w wysokości 27.726.400 zł ustanawiając hipoteki na położonych w kilku miejscowościach nieruchomościach powoda w łącznej wysokości 6.960.000 zł (k.270).

Uwzględniając to uzupełnienie należałoby odnieść się do dalszych zarzutów apelacji dotyczących nieprawidłowej oceny dowodów. Chodzi więc o stwierdzenie czy materiał procesowy dawał podstawę do uznania, że stwierdzenia, iż powód „fortuny dorobił się na innym hurcie – związanym z majątkiem kościoła. I za to go aresztowano”, „Do wrześniego spotkania z (...) M. P. dobrze się przygotował. Znajomy opowiada, że u pewnych ludzi zostawił paczki z pieniędzmi (na wypadek gdyby zablokowano mu konta).” oraz „Jak P. wyprowadził wszystko na Cypr”, nie odpowiadają prawdzie.

W ocenie Sądu Apelacyjnego przyjęcie za prawidłowe stanowiska powoda w tych kwestiach nie jest możliwe. Rozwinięcie tej tezy wymaga jednak przejścia do analizy kwestii prawnych, które legły u podstaw oceny zasadności żądania. Bez tego uwagi dotyczące ustaleń faktycznych poniekąd zawisłyby w próżni.

Rację miał Sąd Okręgowy odwołując się w rozważaniach prawnych do art. 23, 24 i 448 k.c. oraz art. 12 ust. 1 prawa prasowego jako przepisów istotnych dla rozstrzygnięcia sprawy. W uzasadnieniu swego wyroku dokonał rzeczowej i trafnej wykładni powołanych przepisów dopuszczając się jednak pewnych uchybień w subsumcji.

Nie powtarzając w całej rozciągłości prawidłowego i opartego na ugruntowanych spostrzeżeniach literatury przedmiotu i orzecznictwa sądowego wywodu należy odnieść się do jego istotniejszych elementów i dokonać stosownych uzupełnień.

Nie może ulegać wątpliwości, że cześć jest jednym z dóbr osobistych człowieka, co wynika już z samej treści art. 23 k.c. W teorii i praktyce funkcjonuje określenie „cześć zewnętrzna”, czy inaczej „dobre imię” jako jeden z aspektów czci w rozumieniu powołanego przepisu. Do jej naruszenia dochodzi przez przypisanie pokrzywdzonemu zachowania lub właściwości, która jest postrzegana negatywnie, poniża go w opinii osób trzecich, naraża na utratę zaufania potrzebnego do sprawowania określonej funkcji czy wykonywania danego zajęcia itp.

Art. 24 § 1 k.c. statuuje podstawową konstrukcję właściwą ochronie dóbr osobistych – poszczególne jej środki przysługują, chyba że naruszenie nie było bezprawne. Nie trzeba wykazywać, że z samej struktury przepisu wynika, iż dowodzeniu podlega brak bezprawności, a nie bezprawność. Ściślej chodzi tutaj o wykazywanie okoliczności, których ocena prawna będzie wskazywać, iż naruszenie dobra osobistego było legalne. Dowodzeniu mogą bowiem podlegać fakty, a nie ich oceny prawne, jakkolwiek stronom wolno oczywiście wypowiadać się także co do tych ostatnich.

Wymienia się szereg sytuacji, w których naruszenie dobra osobistego nie jest bezprawne. Jest to w szczególności zgoda podmiotu, o którego dobra chodzi, działanie w warunkach obrony koniecznej, wykonywanie własnych uprawnień, działanie w usprawiedliwionym interesie społecznym. Nie wszystkie z nich mogą być aktualne w przypadku naruszenia czci. Nadto sposób ich ujęcia, zwłaszcza ostatniego, może wzbudzać kontrowersje teoretyczne, których jednak rozwijanie nie jest w niniejszej sprawie niezbędne i wykracza poza potrzebę dyktowaną dążeniem do wydania właściwego rozstrzygnięcia.

Dość wskazać, że w kontekście tejże okoliczności istotne znaczenie przypisuje się powszechnie zgodności stawianego zarzutu z prawdą. Dla wyjaśnienia wypada zauważyć, że chodzi tutaj o zarzut będący twierdzeniem o faktach, a nie oceną, gdyż ta ostatnia nie podlega weryfikacji pod kątem prawdy i fałszu. Wszystkie jednak elementy publikacji wymienione w zaskarżonym wyroku, a będące obecnie przedmiotem badania, mają charakter twierdzeń o faktach, które z istoty rzeczy mogą być zgodne bądź niezgodne z prawdą.

Wielka liczba wypowiedzi teoretycznych oraz rozstrzygnięć sądowych warunkuje zwolnienie z odpowiedzialności za naruszenie czci prawdziwością uczynionego zarzutu. Jest ona ujmowana jako warunek konieczny, choć nie wystarczający.

Słusznie jednak Sąd Okręgowy odwołał się do uchwały siedmiu sędziów Sądu Najwyższego z dnia 18 lutego 2005 r., z której wynika, że dziennikarz w pewnych przypadkach nie będzie ponosił odpowiedzialności za sformułowanie zarzutu, który ostatecznie okazał się nieprawdziwy. Jest to uwarunkowane zachowaniem odpowiednio wysokiego stopnia staranności zawodowej, której wymaga prawo prasowe, a konkretnie jego art. 12 ust. 1 pkt 1. Stanowisko takie spotkało się z zasadniczo negatywnym odbiorem w literaturze przedmiotu, jednak było wyrażane w niektórych judykatach i wcześniej (np. wyrok z 5 marca 2002 roku, I CKN 535/00, z 14 maja 2003 roku, I CKN 463/01) i później (np. wyrok z 1 grudnia 2006 roku, I CSK 346/06, z 2 grudnia 2010 roku, I CSK 11/10, z 29 marca 2012 roku, I CSK 370/11).

W sprawie niniejszej nie zachodzi jednak w istocie potrzeba zajmowania w tej dyskusji jednoznacznego stanowiska, skoro jest niewątpliwe, że pozwany wymaganej staranności nie zachował. W tej kwestii należy w pełni zaaprobować wywody Sądu pierwszej instancji.

Trafnie zwrócił on uwagę na poprzestanie pozwanego na informacjach od dwóch osób, które potencjalnie mogły mieć interes w przedstawianiu powoda w negatywnym świetle. Jedną z nich to D. M. (1), w przeszłości współpracownik

powoda, z którym obecnie łączy go spór o podłożu majątkowym i który jest prawomocnie skazany za zniesławienie powoda. Druga natomiast to J. B. (1), który przypuszcza, że za sprawą powoda utracił możliwość swej realizacji zawodowej w profesji dziennikarza. Pozwany nadto gromadząc materiały nie próbował skonfrontować swoich ustaleń ze stanowiskiem powoda.

Pewne elementy artykułu w ogóle nie korespondują z ujawnionymi w toku niniejszego procesu źródłami. Dotyczy to po pierwsze pozostawienia „paczek z pieniędzmi” w związku z obawą przed aresztowaniem. Zeznawał na ten temat jedynie świadek D. M., który jednak mówił wyłącznie o jednym takim przypadku i nie wiązał go z przewidywanym zatrzymaniem powoda. Drugi charakterystyczny element to szacunkowy dochód powoda przedstawiony w artykule. Nie ujawniono w ogóle źródła podanej tam przez powoda kwoty.

Dziennikarz oczywiście ma prawo i obowiązek nie ujawniać przed sądem swych źródeł informacji. Nie zwalnia go to jednak z ciężaru wykazania prawdziwości czynionych zarzutów czy przynajmniej zachowania staranności przy zbieraniu materiałów oraz opracowywaniu publikacji. W konsekwencji korzystanie z tego prawa nie uchyla jego odpowiedzialności za naruszenie dóbr osobistych.

W rezultacie należy podzielić stanowisko Sądu pierwszej instancji, z którego wynika, że pozwany nie mógłby skutecznie powoływać się na zachowanie odpowiedniej miary staranności, gdyby postawione przez niego w publikacji zarzuty okazały się nieprawdziwe. W istocie obrona skarżącego nie szła zresztą w tym kierunku.

Istota sprawy niniejszej sprowadza się do oceny możliwości dokonania jednoznacznych ustaleń faktycznych, które pozwalałyby na stanowczą ocenę czy stwierdzenie zawarte w spornym artykule odpowiadały prawdzie. Oczywiście obiektywnie, w sensie logicznym, twierdzenie o fakcie może być albo prawdziwe albo fałszywe. Na rzecz spojrzeń jednak trzeba jeszcze przez pryzmat poznania prawdy w warunkach procesu cywilnego, zadań sądu oraz znaczenia i skutków jego orzeczenia.

Kwestii tej nie da się przesądzić z odwołaniem do art. 24 § 1 k.c. Jak wyżej wspomniano na gruncie tego przepisu można mówić jedynie o domniemaniu bezprawności naruszenia dobra osobistego. Nie jest to jednak równoznaczne z domniemaniem nieprawdziwości zarzutów godzących w честь uprawnionego, o ile domniemanie to rozumieć na płaszczyźnie materialnoprawnej, a więc przez pryzmat ostatecznych ustaleń faktycznych dokonywanych w sytuacji, w której dany podmiot nie zrealizował spoczywającego na nim ciężaru dowodu.

Ujmując rzecz bardziej obrazowo należy stwierdzić, że nie da się w każdym przypadku, w którym przedstawiony materiał procesowy nie daje podstaw do uznania, że zarzuty naruszające честь powoda są prawdziwe, skonstatować, że są one fałszywe. Stwierdzenie, że są one nieudowodnione nie może być uznane za jednoznaczne z konkluzją, że są nieprawdziwe. O ile prosta reguła ciężaru dowodu oraz skutków jego niezrealizowania nadaje się w większości przypadków do dokonywania ocen czy spełnione zostały elementy hipotezy normy prawnej warunkujące jej zastosowanie, to możliwe są jednak przypadki, w których przedstawiony materiał nie daje podstaw do przyjęcia, iż dane zdarzenie miało miejsce, ale też nie wyklucza, iż ono nastąpiło (stan non liquet). W takich warunkach sąd nie może władczo nakazać stronie procesu by złożyła oświadczenie, w którym swoje wcześniejsze twierdzenia o faktach określi jako nieprawdziwe. Nie ustalono bowiem w tym procesie, że twierdzenia te były fałszywe.

Opisywana sytuacji wystąpiła w sprawie niniejszej. Niewątpliwie nie powiodły się starania strony pozwanej, która usiłowała wykazać, iż stawiane przez nią zarzuty są prawdziwe. W tym zakresie nie przekonują również wywody apelacji.

Skarżący podnosi w apelacji, że stwierdzenia zawarte we wstępie do artykułu odpowiadają prawdzie. Wskazuje więc, że „powód uczestniczył w hurcie związanym z majątkiem Kościoła”, zgromadził w ten sposób znaczny majątek i został aresztowany w związku z tą działalnością. Dokonanych ustaleń faktycznych obejmujących stwierdzenie, że M. P. reprezentował kościelne osoby prawne w postępowaniach przed Komisją Majątkową nie można sprowadzić do stwierdzenia, że „uczestniczył w hurcie majątkiem Kościoła”. To ostatnie sformułowanie może być rozumiane przez przeciętnego odbiorcę jako udział w licznych transakcjach mających za przedmiot mienie znacznej wartości należące

do kościelnych osób prawnych. Do takiego ustalenia brak jakichkolwiek podstaw dowodowych. W dalszej kolejności nie wykazano czy powód dorobił się na takim „hurcie” majątku, a tym bardziej jego rozmiarów. Proces nie doprowadził również do ustalenia, iż ów „hurt” był podstawą do aresztowania powoda. Na marginesie wypada zaznaczyć, że w ogóle nie wykazano konkretnych przyczyn jego zatrzymania i aresztowania poza dość ogólnym opisem zarzucanych mu czynów jako wręczenia korzyści majątkowej członkowi Komisji Majątkowej oraz oszustwa.

Niewielka wiarygodność zeznań świadka D. M. została już wyżej podniesiona. Nadto trudno mianem „hurtu” określić zawarcie wieloletniej umowy dotyczącej zarządzania jednym ośrodkiem czasowym, o której zeznawał wymieniony świadek. Podobnie wątpliwa jest wiarygodność zeznań świadka J. B.. Zauważyć tu zresztą należy, że skarżący popada w pewną sprzeczność z jednej strony wskazując, iż nie twierdził, że powód we własnym imieniu obracał majątkiem K., a z drugiej powołując się na zeznania ostatnio wymienionego świadka, który zeznał o nabyciu przez powoda dwóch nieruchomości.

Oczywiście nielogiczny jest wniosek jaki można wysnuć z analizowanego fragmentu – powoda nie aresztowano przecież za udział w obrocie majątkiem Kościoła, co samo w sobie nie może być przecież nielegalne. Nietrafne jest również stanowisko skarżącego zarzucające Sądowi pierwszej instancji, że z rozważanego fragmentu publikacji wywiódł wniosek, iż powód dorobił się „w sposób nieuczciwy”. Skoro według rzeczonoego „leadu” miał za to zostać aresztowany, to kwestionowana konkluzja wprost się narzuca. Zagadnienie to nie miało jednak istotniejszego znaczenia dla rozstrzygnięcia i nie zaważyło na jego treści.

Dla zachowania spójności wyводу można w tym miejscu odnieść się jeszcze do postawionego w apelacji zarzutu naruszenia art. 23 i 24 § 1 k.c., którego skarżący upatrywał w niezasadnym przyjęciu, że treści wstępu naruszała dobra osobiste powoda stawiając go w złym świetle. Z takim stanowiskiem nie sposób się zgodzić. Rozważany fragment określa wprost zachowanie powoda jako niewłaściwe, skoro spowodowało skutek w postaci aresztowania, którego zasadność nie została przecież zanegowana. Już nawet bez tego sam hurtowy obrót majątkiem Kościoła, niezależnie od określenia roli jaką w nim przypisać powodowi, jawi się dla odbiorcy jako zjawisko co najmniej podejrzanego. Udział w nim osoby wykonującej zawód radcy prawnego może narażać go na utratę potrzebnego zaufania.

Jak z powyższego wynika wstęp do artykułu obejmował kilka stwierdzeń skrótowo prezentujących jego treść, które jednak ujmowane z osobna nie zostały udowodnione jako prawdziwe, a ponadto nie były specjalnie precyzyjne i nie łączyły się w spójną i logiczną całość. Wbrew stanowisku apelanta funkcja tego fragmentu tekstu nie mogła usprawiedliwiać przyjęcia innej metody analizy jak ocena zgodności zawartych w nim twierdzeń stawiających powoda w złym świetle z rzeczywistością. Dążenie do zainteresowania czytelnika artykułem nie uprawnia do formułowania zarzutów nie mających oparcia w faktach czy też fakty te wypaczających. Zauważyć też należy, że w toku procesu nie udowodniono prawdziwości zawartych w dalszej części publikacji stwierdzeń na temat konkretnych czynności dokonywanych przez powoda. Apelujący powołuje się na nie obecnie jako na dowód prawdziwości treści wstępu do artykułu, co z istoty rzeczy nie może być przekonujące, skoro są to przecież wypowiedzi ciągle tej samej osoby, czyli samego pozwanego.

Jeśli chodzi o kolejny kwestionowany element dotyczący tym razem „paczek pieniędzy” powierzonych różnym osobom na wypadek aresztowania, to odwołać się po części należy do wcześniejszych uwag. Przesłuchany przez Sąd świadek D. M. był jedyną osobą, co do której można stwierdzić, że otrzymała od powoda pieniądze na przechowanie, przy czym jego zeznania nie wskazują by wiązało się to ze spodziewanym aresztowaniem powoda. Zeznania świadka J. B., który twierdził, że osób takich było więcej, jednak uchylił się od ich wymienienia z powołaniem na tajemnicę dziennikarską, nie są dostatecznym dowodem prawdziwości zarzutu sformułowanego w artykule z przyczyn już opisanych. Nawet jednak gdyby uznać je za prawdziwe w tym zakresie, to i tak w sferze domysłów leży związek takich zachowań powoda z ewentualną akcją organów ścigania. Rację ma skarżący, że postępowanie takie nie jest powszechne i zwyczajne, jednak wiązanie tego wprost z aresztowaniem powoda wydaje się uzasadnione jedynie późniejszym rozwojem wypadków. Nie można również utożsamiać „zablokowania kont bankowych” z aresztowaniem samego powoda. W konsekwencji powodowi bez dostatecznych podstaw przypisano również określony cel zmultiplikowanego działania, to jest przygotowanie się na ewentualność aresztowania.

Następny fragment objęty obecnie sporem dotyczył „wyprowadzenia wszystkiego na Cypr”. Skarżący odwołuje się do sprzeczności między materiałem dowodowym, z którego miałyby wynikać, że powód darował akcje spółki synowi, a ustaleniem Sądu o sprzedaży tych akcji. Rozbieżność ta, choć faktycznie zaistniała, ma minimalne znaczenie. Brak bowiem dostatecznych podstaw do pewnego przypisania powodowi zamiaru dokonania transferu środków na Cypr, a zwłaszcza objęcia nim „wszystkiego”, szczególnie w kontekście dokonanego w postępowaniu karnym zabezpieczenia na nieruchomościach powoda o wielomilionowej wartości. Nie wykazano by przedsięwzięte czynności nie miały innego sensu ekonomicznego niż właśnie usunięcie majątku z zasięgu działań organów ścigania, względnie wierzycieli. Dowolne są wnioski skarżącego, który neguje związek przekazania akcji przez powoda synowi ze stanem jego zdrowia. Prowadzenie działalności przez powoda do momentu aresztowania w 2010 roku nie stoi w sprzeczności z takim właśnie uzasadnieniem czynności dotyczących spółki. Nie można również zgodzić się z tezą, że bez znaczenia pozostaje kto zbył akcje podmiotowi z Cypru – powód czy jego syn. Ze stwierdzeniem takim można byłoby się ewentualnie zgodzić gdyby wykazano, że chodziło o ciąg czynności podporządkowanych z góry założonemu celowi, czego jednak nie udowodniono. Odwołanie się w tym przypadku do „prawdopodobieństwa motywowanego więzami rodzinnymi” musi być ocenione jako dowolne i nieprzekonujące.

Należy jeszcze nadmienić, że nie ma istotniejszego znaczenia stwierdzenie skarżącego, iż po zacytowanym śródtytułe znalazł swe miejsce rzetelny opis faktów. Sam śródtytuł był jednak jednoznacznym i treściwym stwierdzeniem dotyczącym faktów – określonych zachowań powoda. Nadanie mu treści odbiegającej od rzeczywistych ustaleń dziennikarza, nawet następnie przedstawionych, nie zwalnia z odpowiedzialności, a co najwyżej wskazuje na brak zachowania odpowiedniej staranności przy przygotowaniu ostatecznej wersji publikacji.

Całe powyższe rozważania szczegółowo odnoszące się do postawionych w apelacji zarzutów błędnych ustaleń faktycznych prowadzących do uznania, że nie wykazano prawdziwości stwierdzeń zawartych w spornym artykule, skłaniają do przyjęcia wniosku, że ocena Sądu Okręgowego była w pełni trafna. Ani zgromadzony w postępowaniu pierwszoinstancyjnym materiał, ani uzupełnienie go w opisanym już zakresie, nie mogło prowadzić do wniosku, że pozwany w swych wypowiedziach opierał się wyłącznie na niezbitych faktach. Przesądza to, że nie udowodniono prawdziwości postawionych zarzutów, a wraz z wcześniejszą konstatacją o niezachowaniu staranności w stopniu wymaganym prawem prasowym od dziennikarzy, świadczy o niepowodzeniu starań pozwanego zmierzających do zwolnienia się z odpowiedzialności przez wykazanie, że jego działanie nie było bezprawne.

Z drugiej jednak strony nie można pominąć, że zebrany materiał składa się na wiele poszlak wskazujących, że nie da się postawić i obronić tezy, iż twierdzenia pozwanego są fałszywe. Stanowisko takie potwierdza objęcie powoda aktem oskarżenia, w którym zarzucono mu określone czyny, a w uzasadnieniu tych zarzutów powołano się na szereg okoliczności korespondujących z treścią rozważanego artykułu, zwłaszcza w szczególności sposobu działania, podejmowania określonych czynności, czerpania z nich dochodów.

Powyższe nie stoi w sprzeczności z fundamentalnym dla systemu prawnego domniemaniem niewinności. Sąd obecnie nie przesądza bynajmniej, że powód dopuścił się zarzucanych mu przestępstw, a jedynie konstatuje, że toczy się postępowanie karne, już w fazie sądowej, ich dotyczące. Musiało ono zostać poprzedzone odpowiednimi czynnościami wyjaśniającymi i dowodowymi podejmowanymi przez organy ścigania, które doprowadziły je do wniosku, iż zarzucane czyny miały miejsce. Czy tak było w istocie oceni sąd rozpoznający sprawę karną dysponując stosownym instrumentarium, którego zresztą postępowanie cywilne nie obejmuje.

W rezultacie Sąd nie mógł w niniejszym postępowaniu jednoznacznie przyjąć, że kwestionowane elementy artykułu obejmowały stwierdzenia nieprawdziwe, jakkolwiek jednocześnie zabrakło dowodów by wykazać, że odpowiadały prawdzie.

Należy tu dodatkowo zauważyć, że proces cywilny ze swej istoty jest niedoskonałym narzędziem do dokonywania takiej weryfikacji, zwłaszcza że jego filozofia opiera się na rozkładzie ciężaru dowodu i ocenie czy strona ciężarowi temu podołała. O ile można przyjąć, że zaniedbania strony i brak jej dostatecznej aktywności dowodowej może prowadzić do ustalenia faktów niezgodnie z jej oczekiwaniami, to jednak nie mogą zyskać sądowego potwierdzenia w postaci

upublicznianych oświadczeń twierdzenia o faktach, które wydają się wątpliwe w świetle całokształtu okoliczności, a mogą być potencjalnie przyjęte za podstawę rozstrzygnięcia tylko z uwagi na założenia systemu procesu cywilnego. Nie zawsze bowiem proces cywilny prowadził będzie do wykrycia prawdy.

Niemożność ustalenia zgodności z prawdą twierdzeń godzących w część osoby nie może jednak prowadzić do zupełnego pozbawienia ochrony prawnej. W literaturze (B.Kordasiewicz „Jednostka wobec środków masowego przekazu”, Wrocław 1991, s. 26, J.Sadomski „Konflikt zasad – ochrona dóbr osobistych a wolność prasy, Warszawa 2008, s. 75-76) i praktyce (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 11 lutego 2011 roku, I CSK 334/10) dla rozwiązania tego typu problematycznej sytuacji pojawiła się koncepcja tzw. odwołania ograniczonego. Polega ono na zobowiązaniu sprawcy naruszenia do złożenia oświadczenia, które jednak nie wskazuje na sformułowanie fałszywych zarzutów, lecz brak ich dostatecznego oparcia w posiadanym materiale, który posłużył za bazę do opracowania kwestionowanej wypowiedzi.

Tak też w niniejszej sprawie zmiana zaskarżonego wyroku sprowadza się w zasadniczym zrębie do zastąpienia fragmentu mówiącego o informacjach „nie polegających na prawdzie” stwierdzeniem, że informacje te „nie znajdowały dostatecznego uzasadnienia w zgromadzonym [przez powoda] materiale”.

Dla porządku wypada tutaj zauważyć, że opisana modyfikacja rozstrzygnięcia oznacza uwzględnienie powództwa w mniejszym zakresie niż zostało zgłoszone i uwzględnione w pierwszej instancji (powołany wyżej wyrok SN z 11 lutego 2011 roku, J.Sadomski, „Konflikt zasad...” , s.85). Nie jest to więc zmiana treści oświadczenia wykraczająca poza zakres żądania wyznaczający przedmiotowe granice rozpoznania sprawy. Nie narusza tym samym art. 321 § 1 k.p.c.

Sąd Apelacyjny skorygował również treść oświadczenia w części, w której wskazywało ono na naruszenie „dóbr osobistych, w szczególności dobrego imienia i czci”. W świetle żądania pozwu jest niewątpliwe, że powodowi chodziło o ochronę jego dobrego imienia skoro kwestionował prawdziwość czynionych mu zarzutów wskazując, że kształtują one fałszywy i krzywdzący jego obraz. Nie wskazywał zatem na naruszenie i nie zmierzał do uzyskania ochrony innych dóbr osobistych. Stąd użycie sformułowania „w szczególności” nie było właściwe. Jeśli chodzi o samą część jako dobro osobiste, to w realiach sprawy niewątpliwym było, że przedmiotem naruszenia i zarazem ochrony było dobre imię, które jak wskazano stanowi jeden z dwóch aspektów czci jako dobra osobistego w rozumieniu art. 23 k.c. Z tego względu wymienianie „dobrego imienia” i dalej ogólnie „czci” należało ocenić jako nieściśle i zbędne.

Zaskarżony wyrok wymagał również korekty w zakresie rozstrzygnięcia w przedmiocie zadośćuczynienia. Jakkolwiek pozwany objął je zakresem zaskarżenia, to jednak nie sformułował osobno zarzutów stawianych tej części wyroku. Mimo to kontrola instancyjna była tu dopuszczalna, gdyż chodzi o stosowanie prawa materialnego, czego prawidłowość jest badana przez sąd drugiej instancji z urzędu.

Trafnie Sąd Okręgowy uznał za podstawę orzekania w przedmiocie zadośćuczynienia art. 448 k.c. Dokonał również prawidłowej wykładni tego przepisu wskazując następnie ustalone w sprawie okoliczności istotne dla podjęcia decyzji o zasądzeniu świadczenia i jego wysokości.

Słusznie zwrócono uwagę, że zadośćuczynienie ma charakter fakultatywny. Należy jednocześnie podkreślić, że nie jest ono podstawowym i jedynym środkiem ochrony dóbr osobistych. Nie umniejszając jego znaczenia trzeba podkreślić, że funkcją zadośćuczynienia jest danie satysfakcji i zrekompensowanie negatywnych przeżyć związanych z doznany naruszeniem dóbr osobistych. W przypadku naruszenia dobrego imienia w dużym stopniu skutki działania sprawy mogą podlegać usunięciu w drodze zobowiązania go do złożenia oświadczenia odpowiedniej treści. Samo to przynosi pokrzywdzonemu satysfakcję. Oczywiście stwierdzenie to nie wyłącza w ogóle możliwości zasądzenia zadośćuczynienia pieniężnego, jednak skuteczność środka ochrony niemajątkowej należy mieć na uwadze oceniając dalsze roszczenia powoda.

O zasądzeniu zadośćuczynienia pieniężnego lub odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny w zasadzie powinno decydować to, że dla pełnego naprawienia krzywdy doznanej przez osobę, której dobro osobiste zostało naruszone, niewystarczające są inne zastosowane środki zmierzające do usunięcia skutków naruszenia i że ze

względem na okoliczności naruszenia, a przede wszystkim szczególnie naganne zachowanie jego sprawcy celowe jest wykorzystanie funkcji represyjnej, jaką w stosunku do tego, kto naruszył dobro osobiste, pełni zasądzenie odpowiedniej sumy tytułem zadośćuczynienia pieniężnego, a zwłaszcza zasądzenie odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny (wyrok Sądu Najwyższego z dnia 26 sierpnia 2009 roku, I CSK 528/08).

Zasadnie Sąd Okręgowy wskazał na kryteria istotne na płaszczyźnie art. 448 k.c. dostrzegając, że należy uwzględnić całokształt ustalonych okoliczności faktycznych. Chodzi więc o okoliczności naruszenia, rodzaj i stopień winy sprawcy, dobro podlegające ochronie. Niewątpliwie w sprawie niniejszej do naruszenia czci doszło. Polegało ono na przypisaniu powodowi zachowań, które nie zostały następnie przed Sądem udowodnione. Naruszenie miało miejsce na łamach poczytnej gazety w wydaniu papierowym i internetowym. Z drugiej strony nie można pomijać, że pozwany nie gonił za sensacją, a o całym zdarzeniu napisał gdy pojawiały się w innych mediach podobne materiały, a zarzuty dotyczące nieprawidłowości związanych z działalnością Komisji Majątkowej stały się powszechnie znane i były przedmiotem usprawiedliwionego zainteresowania społecznego. Co prawda nie wykazał się szczególną starannością w zbieraniu i opracowaniu materiału, jednak pewne działania z tym związane samodzielnie podjął.

Bardzo trafnie zwrócił uwagę Sąd pierwszej instancji na niewątpliwy fakt, iż negatywne postrzeganie powoda oraz jego przeżycia nie mogą być powiązane wyłącznie ze spornym artykułem skoro publikacji o zbliżonej treści było wiele.

Do tych zreferowanych uwag dodać jeszcze należy, że nie bez znaczenia pozostaje okoliczność, iż pozwanym w sprawie niniejszej jest sam dziennikarz, a nie wydawca gazety.

W tych warunkach Sąd Apelacyjny uznał, że wystarczającym środkiem zmierzającym do usunięcia skutków naruszenia czci powoda będzie zobowiązanie pozwanego do złożenia oświadczenia o omówionej wyżej treści. Jednoczesne zastosowanie również zadośćuczynienia pieniężnego nie byłoby proporcjonalne do stopnia i okoliczności naruszenia i wykraczałoby poza rzeczywistą potrzebę ochrony.

Zadośćuczynienie pieniężne ma charakter kompensacyjny, a więc ma służyć usunięciu negatywnych odczuć związanych z naruszeniem dobra osobistego. Nie można jednocześnie pomijać, iż obowiązek jego zapłaty obciąża sprawcę naruszenia. Jakkolwiek nie jest funkcją, przynajmniej zasadniczą, represja, to jednak nie może umknąć z pola widzenia, że obowiązek zapłaty zadośćuczynienia jest istotną dolegliwością, zwłaszcza gdy spoczywa na osobie fizycznej. Represja ta nie może iść zbyt daleko zwłaszcza, że sprawca zostaje zobowiązany do publikacji stosownego oświadczenia, co także wiąże się z kosztami.

Zasądzenie zadośćuczynienia w sprawie dotyczącej publikacji materiału prasowego mogłoby być jeszcze o tyle niewłaściwe, o ile niosłoby ryzyko powstrzymywania się w przyszłości tego oraz innych dziennikarzy z publikowaniem materiałów krytycznych wobec niepożądanych zjawisk życia społecznego. Taka jest zaś niewątpliwie funkcja prasy. Nie można zatem doprowadzić do sytuacji, w której zagrożenie dolegliwościami związanymi z obowiązkiem zapłaty zadośćuczynienia będzie skutkowało nadmiernym ograniczeniem krytyki oraz powstrzymywaniem prasę od wykonywania jej funkcji dostarczyciela informacji oraz strażnika interesu publicznego (tzw. skutek mrozący; na ten temat przykładowo wyroki ETPCz z 28 września 1999 roku, 28114/95 – D. przeciw Rumunii, z 20 maja 1999 roku, 21980/93 – B. T. i S. przeciwko Norwegii).

Powyższe uwagi prowadziły do zmiany wyroku zmierzającej do oddalenia powództwa o zadośćuczynienie także w zakresie, w jakim uwzględnił je Sąd Okręgowy (zob. też wyrok SA w Warszawie z dnia 19 kwietnia 2013 roku, VI ACA 1146/12).

Nie zasługiwały na uwzględnienie zarzuty apelacji dotyczące formy oświadczenia. Skarżący twierdził, że forma określona przez Sąd Okręgowy wykraczała poza potrzeby wynikające z rodzaju i rozmiaru naruszenia. Zarzut ten nie przekonuje. Jak stwierdza sam apelujący oświadczenie z zastosowaniem wskazanej wielkości czcionki będzie obejmować niecałe pół strony tygodnika. Sam artykuł obejmował trzy strony tekstu, przy czym ze względu na reklamy mieścił się na czterech stronach. Nie ma tu przeważającego znaczenia, że skutecznie zostały zakwestionowane jedynie fragmenty publikacji, skoro w większości były to elementy kluczowe, jak wstęp i śródtytuł. Nadto oświadczenie

zmierzające do usunięcia skutków naruszenia musi być odpowiednio wyeksponowane, aby mogło spełnić założoną funkcję. Powyższe prowadzi do wniosku, że rozmiar oświadczenia określono prawidłowo w relacji do sposobu i okoliczności naruszenia czci. Na pewno nie byłoby wystarczające zastosowanie czcionki takiej samej wielkości, jak przy publikacji artykułu, już choćby ze względu na różnicę między jego obszernością a rozmiarami oświadczenia.

Zupełnie dowolny i nieuzasadniony jest pogląd skarżącego, iż forma przeprosin upokorzy go w oczach czytelników. Niezależnie od dokonanej zmiany sformułowań oświadczenia wypada zauważyć, że w apelacji nie wykazano aby sama jego forma, a zwłaszcza rozmiar, miały decydować o tym, czy do owego upokorzenia dochodzi czy nie.

Te same uwagi odnoszą się do publikacji oświadczenia na stronie internetowej tygodnika.

Konsekwencją zmiany rozstrzygnięcia co do istoty sprawy była korekta orzeczenia co do kosztów procesu. Sąd Apelacyjny uznał, że koszty postępowania w pierwszej instancji powinny zostać między stronami zniesione. Powód w istotnej części sprawę wygrał, jednak uległ w ważnej kwestii dotyczącej określenia tez artykułu jako nieprawdziwych. Nadto oddalone zostało w całości żądanie zadośćuczynienia pieniężnego, przy czym przesłanki jego zasądzenia w dużym stopniu zależały od oceny Sądu. Oznacza to, że obie strony mogą w zbliżonym stopniu uważać się za wygrywające, co prowadziło do konieczności zniesienia kosztów procesu na podstawie art. 100 k.p.c.

Z tych przyczyn, na podstawie art. 386 § 1 i 385 k.p.c. orzeczono jak w sentencji. O kosztach procesu za instancję odwoławczą Sąd Apelacyjny orzekł na podstawie art. 100 w zw. z 391 § 1 k.p.c. uznając, że należało je znieść między stronami. Sąd miał na uwadze, że zarzuty apelacji w przeważającej części okazały się niezasadne, zwłaszcza o ile odnosiły się do ustaleń faktycznych dotyczących prawdziwości stwierdzeń zawartych w artykule. Z drugiej strony z przyczyn dotyczących przede wszystkim kwestii prawnych zachodziła potrzeba częściowej zmiany zaskarżonego wyroku w kierunku postulowanym przez apelanta, co świadczyło o zasadności jego stanowiska zmierzającego do skorygowania rozstrzygnięcia Sądu Okręgowego.